

Nasi sąsiedzi – Czechosłowacy, mają duży kult narodowych pamiątek i swego kulturalnego dziedzictwa. Na scenach teatralnych na przykład wystawiają dzieła, które rzadko pojawiają się za granicą, a które przyciągają się niewątpliwie do wypełnienia obrazu ich kultury narodowej i podkreślenia ciągłości tradycji. Potwierdziły to także ostatnie występy gościnne ostrawskiego zespołu operowego, który w dniu 24 października przedstawił w Katowicach operę „Katia Kabanowa” Leosza Janaczka, a w dniu 25 bm. wystąpił w Bytomiu z operą „Czart i Kasia” Antoniego Dworzaka.

Libretto do opery „Katia Kabanowa” osnuł Janaczek (1854 – 1928) na głośnym dramacie „Burza” Aleksandra Ostrowskiego. Jak zwykle przy adaptacji się dzieje,

Na wystawie „Katii Kabanowej” zaważyły w pierwszym rzędzie inscenizacja i scenografia Fr. Troestera. Zacieśnił on scenę do załamującego się dwukrotnie i lekko pochylego pomostu, na którym rozgrywa się cała akcja. Takie rozwiązanie jest niewątpliwie ciekawe i śmiałe, zastosowane do wszystkich obrazów, odnacza się konsekwencją i od samego początku zapowiada samobójczą śmierć Katii w nurtach Wolgi, ale przy swoich walorach mocno ogranicza akcję dramatyczną. Ostrawski reżyser Ilja Hylas, który w realizacji „Krutniawy” Eugeniusza Suchonia na scenie Opery Śląskiej pokazał dużą klasę reżyserską, miał do tego stopnia skrepowane ręce, że „Katia Kabanowa” wypadła w jego reżyserii statycznie i nużaco. Na podkreślenie zasługuje wyrazisty rysunek postaci, uwypuklający należycie psychologiczne odrębności bohaterów.

przecie stwarza artystom dodatkowe trudności. Mimo to wychodzą oni z nich obroną na ręką.

Przedstawiona w czasie drugiego występu gości czechosłowackich opera „Czart i Kasia” Antoniego Dworzaka posiada wale libretto, o półfantastycznym charakterze. Fabuły starczyłoby może na dobre dwa akty. Trzeci obraz stanowi prawie sztuczną doczepkę. W dodatku Dworzak był czystym lirykiem, nie czuł się dobrze jako twórca muzyki scenicznej. Toteż i opera „Czart i Kasia” nie posiada dramatycznego nerwu. W całości. dość jednostajnej, uderza jednak kilka świetnych fragmentów, które uprawniają do wystawienia dzieła, a nawet zasługują na wykonanie w wersji estradowej w programach koncertów symfonicznych.

Reżyser opery „Czart i Kasia”, Miloslav Nekvasil, dobrze operuje scenami zbiorowymi, każdą zaś postać z głównych bohaterów ustawia w należytej proporcji. Oprawa scenograficzna, którą projektował Jan Szladek, jest gustowna, przylegająca do treści libretta i muzyki.

Spśród głównych wykonawców na czoło wysunęła się Dagmar Pruszcowa – Kasia. W drugim swoim przedstawieniu dała ona krąco różną postać, przeżywaną we wszystkich detalach; operowała bardzo bogatą skalą środków aktorskich i wokalnych. Jak w „Katii Kabanowej” potrafiła być liryczna, zakochana dziewczyna, tak w operze „Czart i Kasia”, jako uganiany przez chłopcami sowidźdrał, porywała temperamentem, przed którym „uciekało piekło z wszystkimi diabłami”. Bardzo dobrymi jej partnerami byli J. Lindauer w roli owczarza Jirka oraz Cenek Mleak jako przystojny, uwodzicielski diabeł Marbuel. Świetną postać niedoleźnego Lucypera dał Jirzi Herold, znany nam z wielu ciekawych kreacji w gościnnych występach w Operze Śląskiej. Z pozostałych ról dobrze wywiązali się Zdenka Divakova – Księżna, Vera Novakova – Komornica, Vojtech Zauhar – Marszałek i inni.

Chór i zespół baletowy były na bardzo dobrym poziomie. Na specjalne uznanie zasłużyła też orkiestra wraz z dyrygentem Bohumilem Gregorem za precyzję techniczną i znaczną kulturę muzykowania.

Gościom czechosłowackim jesteśmy wdzięczni za udostępnienie nam dzieł w Polsce nie wystawianych, za znaczny poziom artystyczny. Z występów ich wynieśliśmy miłe i przyjemne wspomnienia. W przyszłym sezonie radzi obejrzymy nowe dzieła w ich wykonaniu.

Dwa przedstawienia Opery Ostrawskiej

ADOLF DYGACZ

zanikły tu prawie zupełnie najistotniejsze cechy twórczości wielkiego dramaturga rosyjskiego jak mistrzowski styl realistyczny i wspaniałe w swej lapidarności dialogi, stepiło się także ostrze krytyki społecznej. Pozostała ponura fabuła jako rusztowanie dzieła operowego, które kompozytor wyposażył w pełną wyrazu muzykę. Wprawdzie nie cechuje jej tak wielki lot myśli twórczej jak na przykład w „Jenufie”, najlepszej operze Janaczka, niemniej jest to wykwit wielkiego talentu. Niezwykle oryginalny jest styl muzyczny morawskiego mistrza. U podstaw tego stylu leżą nie tylko morawsko-czechosłowackie melodie ludowe, lecz także intonacja, rytmika i zwroty kadencyjne rodzimego języka kompozytora. Toteż mimo trudności, jakie stwarza nowoczesny warsztat kompozytorski, muzyka Janaczka jest komunikatywna i bliska zwłaszcza słowiańskiemu słuchaczowi.

Starannie dobrany zespół solistów wykazał w „Katii Kabanowej” wcale dobry poziom. W roli tytułowej Milada Szafrankowa ujmowała pięknym, dramatycznym, dobrze wyrównanym sopranem. Podobnie Dagmar Pruszcowa jako Barbara przedstawiała bogaty mezzosopran i wiele dziewczęcego wdzięku, zaś Bronisława Taufrowa stworzyła kapitalną postać dumnej, bogatej wdowy Kabanowej. Z obsady męskiej doskonałym śpiewakiem i aktorem okazał się Karel Prusza jako bogaty kupiec Dikoj. Józef Lindauer w roli nauczyciela Kudriasza zasłużył na pochwałę za swój skoncentrowany głos o miękkiej barwie, Jirzi Zahradniczek jako Borys i Lubomir Prochazka jako Tichon za aktorski umiar i muzykalność. Partie wokalne „Katii Kabanowej” napisane są niewygodnie dla śpiewaków, w największych spieciach dramatycznych kompozytor każe śpiewakom wręcz krzyżeć, co

Tryb. Rob.
27. X 1961.